

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30
na prowincyi:
rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. " " 4 " "
miesięcznie 1 " 10 " " 1-35 "
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: " 2 " —
Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miarę 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 " 4 "
oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chwały 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmana.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 13 czerwca. Podług urzędowych wiadomości, w chwili obecnej 77 większych i mniejszych statków wojennych amerykańskich otacza wyspę Kuba. Podzielone na trzy eskadry, pozostają one wszystkie pod rozkazami adm. Sampsona, który też dowodzi osobiście pierwszą eskadrą.

Waszyngton, 13 czerwca. Senat i Izba uchwały emisję „bonds“ na koszt wojenne i inne na sumę 400 milionów dolarów.

Nowy Jork, 13 czerwca. Depesza z Kingston (Jamajka) donosi, iż 600 amerykańskich żołnierzy marynarki wylądowało w zatoce Guantanamo. Wywiesili oni na ruinach zewnętrznych fortyfikacji flagę amerykańską; następnie spalili domy, ażeby się ochronić od żółtej febrы.

Nowy Jork, 12 czerwca. Gazeta tutejsza *Herald* telegrafowała (przez Madryt) do adm. Cervery w Santiago z zapytaniem, co się dzieje z por. Hobsonem i jego towarzyszami.

Obecnie *Herald* ogłasza następującą odpowiedź Cervery:

„Jeńcy nie pozostają więcej w moim ręku. Obecnie znajdują się w zawiadywaniu generała porucznika Linaresa, naczelnego dowódcy w Santiago. Są traktowani tak samo, jak hiszpańscy oficerowie i marynarze odpowiednich rang. Wszyscy zdrowi.“

Londyn, 12 czerwca. Z Kingston donoszą o nowych walkach lądowych pod Santiago de Cuba: Na wzgórzach, otaczających miasto, powiewają flagi: amerykańska i powstańcza. Po zażartej walce, Amerykanie ustawili baterię na wzgórzu, a ogień tej baterji był morderczym. Jednocześnie uderzył dowódca powstańców Garcia na mały fort Morro. Powstańcy wzięli go szturmem. W tej samej chwili Sampson skierował silny ogień na wielki fort Morro. Wojsko amerykańskie wysiadło na ląd pod osłoną floty. Kilka baterji amerykańskich wysadzono znowu przy Punta Victoria nad zatoką Aguadores.

Waszyngton 13 czerwca. Sekretarz marynarki Long powiedział w dziennikarskim *interview* co następuje: „Skoro pokój zostanie zawarty, zapewne Stanom Zjednoczonym wypadnie przyjąć z pomocą nieszczęśliwej ludności Hiszpanii. Warunki są tam fatalne. Tysiące ludzi cierpią tam głód. Przedłużanie wojny przez Hiszpanię jest pograżeniem tego kraju i jego ludu w otchłań rozpacz i nędzy. Jakkolwiekby, Stany Zjednoczone w tej chwili, gdy pokój zostanie podpisany, będą uważały za swój święty obowiązek posłać tym biedakom zboże i inną żywność. Zboża nam nie zabraknie“.

Nowy Jork, 13 czerwca. Do Santiago de Cuba ma być wysłany amerykański statek podwodny „Holland“. Ma on zaatakować okręty hiszpańskie w porcie.

Key West, 13 czerwca. Onegdaj niedaleko Cardenas, na północnem wybrzeżu Kuby, kanonierka hiszpańska ostrzeliwała oddział kawalerji hiszpańskiej. Dwudziestu kilku Hiszpanów zostało zabitych; wielu było rannych. Konnica hiszpańska uciekła w pośpiechu w głąb kraju.

Nowy Jork 13 czerwca. *Evening Journal* donosi, iż w walce z wojskiem amerykańskim lądującem pod Aguadores, otrzymał śmiertelną ranę pułkownik wojsk hiszpańskich Then uz. Z rany tej wkrótce zmarł.

Nowy Jork 13 czerwca. Depesza z Cap Haitien donosi, iż przy zdobyciu Caimanery pomagali także Amerykanom powstańcy. Caimanera będzie stanowiła podstawę akcyi lądowej Amerykanów przeciwko Hiszpanom.

Key West, 13 czerwca. Nadeszła tu pogłoska, iż w kanale Nicolas, o 80 mil od Havany, widziano 4 okręty hiszpańskie.

Nowy Jork, 13 czerwca. W miejscowości Mc Henry nad zatoką meksykańską, ukazała się żółta febra.

Waszyngton, 13 czerwca. Urząd skarbu skazał kapitana niemieckiego parowca „Schleswig“ na karę pieniężną 50 dol. za to, że opuszczając port Kingston, nie wziął od władz miejscowych świadectwa zdrowia. Po zaplaceniu kary przez kapitana „Schleswiga“, okręt wypuszczono.

Hawana, 13 czerwca. Urzędowa wiadomość o zabitych i rannych ze strony hiszpańskiej podczas wielkiej walki dnia 6 b. m. pod Santiago, brzmi jak następuje:

armji — jeden żołnierz zabity; ranni: pułk. C. donnez, kapitan Sanchez i dwaj oficerowie wojsk ochotniczych.

W marynarce, zabici: drugi oficer „Reiny Mercedes“, kapitan fregaty „Acosta“, 5-ciu majtków i 29 żołnierzy marynarki; ranni: porucznik Molina i 11 majtków.

Razem, zabitych 37 ludzi, rannych 16.

Madryt, 13 czerwca. Nowe usiłowanie wylądowania wojska amerykańskiego w Subones, o parę mil za przylądkiem Aguadores, zostało odparte. Hiszpanie dali kilka salw karabinowych do zbliżających się statków. Amerykanie muszą mieć pewną liczbę zabitych i rannych.

Madryt, 13 czerwca. W senacie w długim przemówieniu usprawiedliwiał swoją administrację na Filipinach b. generalny kapitan tych wysp Primavera. Ministrowie kolonij i wojny przemawiali z najwyższymi pochwałami dla Primavera.

Madryt, 13 czerwca. Zamieszanie i niepokój coraz się powiększa. W łonie rządu panują rozterki. W Izbie deputowanych była gwałtowna burza. Prasa oskarża rząd o zdradę. Pais twierdzi, że monarchia pograża Hiszpanię w przepaść. Obawiają się rewolucji.

Madryt, 13 czerwca. Krążą tu pogłoski o nowem przesileniu ministeryalnem. Sagasta ma ustąpić.

Madryt, 13 czerwca. Doniesienia gazet londyńskich o nadesłaniu tam przez Sagastę telegramu w sprawie rokowań pokojowych są nieuzasadnione.

Madryt, 13 czerwca. Sagasta miał zapewnić w rozmowie prywatnej, iż adm. Cervera wyruszył z wysp Kapwerdyjskich na Kubę na swoje ryzyko, bez polecenia rządu.

Madryt, 13 czerwca. Dotychczasowy generalny kapitan Madrytu, Daban, podał się do dymisji. Na jego miejsce mianowany b. minister wojny, generał Chinchilla.

Madryt, 13 czerwca. Parowiec pocztowy, który wysłano z torpedami do Manili, wrócił się z drogi i przybył do Barcelony.

Madryt, 13 czerwca. Depesza gen. Blanco z Hawany donosi, iż w tej chwili przed Santiago znajduje się tylko 15 amerykańskich okrętów wojennych.

Madryt, 13 czerwca. Prywatny telegram z Manili, datowany d. 8 czerwca, przedstawia położenie tamtejsze w lepszym świetle. Jakkolwiek prowincya Manila powstała, miasto zdecydowane jest stawić opór. Wzmacniają tam fortyfikacje i organizują bataliony ochotnicze.

Madryt, 13 czerwca. Podług otrzymanej tu wiadomości, garnizon Manili ewentualnie zamierza się poddać Amerykanom, ażeby nie wpaść w charakterze jeńców w ręce powstańców.

Londyn, 13 czerwca. Z Madrytu otrzymano wiadomość, że stan zdrowia królowej regentki jest niepokojący. Królowa nie wychodzi z pokoju.

Rzym, 13 czerwca. Zapewniają tutaj, że królowa regentka hiszpańska prosiła papieża o radę, czy w obecnych warunkach nie należy jej się usunąć od steru rządów.

Berlin, 13 czerwca. Książnik niemiecki „Cesarzowa Augusta“ z kontradmirałem Diederichsem na pokładzie udał się z Nagasaki do Manili.

San Francisco, 12 czerwca. Przybył tutaj z Hong Kong parowiec pocztowy „Belgie“ spotkał o 150 mil od Honolulu statki transportowe amerykańskie „Australia“, „City of Peking“ i „City of Sydney“, wiozące wojsko na Filipiny. Sygnalizowały one: „Wszystko w porządku“.

Kraków, 13 czerwca. Umarł Józef Jasiński, emeryt. prezes sądu krajowego.

Brückenuau, 13 czerwca. Cesarzowa Elżbieta odjeżdża ztąd do Wiednia.

Londyn, 13 czerwca. Z Waszyngtonu donoszą, iż sir Pauncefote, ambasador angielski, podpisał z przedstawicielami amerykańskiego departamentu stanu protokół, na mocy którego spór pomiędzy Kanadą, Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi o półkół fok na morzu Berynga, rozstrzygnięty zostanie polubownie przez komisję mieszaną. W skład komisji wejdzie po trzech przedstawicieli każdego z powyższych rządów.

Londyn, 13 czerwca. W lipcu wyruszy nowa wyprawa anglo-egipska na Khartum. Weźmie w niej udział 20.000 wojska.

Madryt, 13 czerwca. Podczas procesji na cześć Bożego Ciała, jacyś nieznani ludzie, podobno

anarchiści, zaczęli na Puerta del Sol obrzucać białem niesione obrazy. Policya rzuciła się na nich z pałaszami. Wynikła panika, podczas której w tłumie wiele kobiet zemdało. Niektóre odniosły uszkodzenia.

Petersburg, 13 czerwca. Z Aten donoszą, iż Niemcy zrzekły się opozycji przeciwko mianowaniu księcia Jerzego gubernatorem Krety. W tych dniach rosyjski ambasador w Konstantynopolu przedłożył Wysokiej Porcie ostateczny plan administracyi na Krecie. Obejmuje on między innemi ustanowienie księcia Jerzego generalnym gubernatorem Krety.

Odesa, 13 czerwca. Na przedmieściu m. Kazania, Oka, pożar zniszczył w nocy 26 domów. Pożar miał straszne następstwa. Trzy kobiety i czworo dzieci spaliło się. Siedmiu ludzi odniosło ciężkie porażenia.

Belgrad, 13 czerwca. Nowo obrani liberalni i postępowi posłowie do Skupczyny utworzyli klub partytyczny, mający na celu popieranie króla w jego dążeniach do utrwalenia stosunków politycznych i zapewnienia krajowi dobrobytu.

Konstantynopol, 13 czerwca. Sułtan doręczył uroczyste b. dowódcy w Tessali marszałkowi Edhemowi baszy, order Iftikhar z brylantami. Inni generałowie otrzymali także odznaczenia.

Pekin, 13 czerwca. Dekret cesarski stanowi, iż w Pekinie założony zostanie uniwersytet podług wzoru europejskiego.

Depesze handlowe.

Wiedeń, 12 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 359-25. Węgierskie akcje kredytowe 401-25. Anglobank 157-—. Bank związk. 268-25. Union 296-50. Laenderbank 226-75. Staatsbahny 360-75. Lombardy ——. Kol. Biełthal 262-75. Kol. półn. zach. ——. Tytoniowe 135-50. Rima Murania 252-—. Alpiny 161-75. Renta na maj 101-85. Węg. renta koronowa 99-—. Losy tureckie 60-60. Marki (za 100) 58-88.

Budapeszt, 12 czerwca. Wczor. g. Austr. kred. 358-90. Węg. bank kred. 401-25. Węg. bank eskontowy 261-—. Węg. bank hipoteczny 252-50. Węg. renta koronowa 98-80. Rimamurania 252-—. Węg. złota renta 121-25. Węg. bank dla przem. i handlu 105-25. Staatsbahny ——. Koleje uliczne 388-—. Kol. południowa ——.

Berlin, 12 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224-60. Staatsbahny 153-—. Lombardy 33-75. Austr. złota renta 102-80. Austr. srebrna renta ——. Węg. złota renta 102-90. Disconto Comandit 200-60. Laura 205-25. Bochumer ——. Harpener ——. Kolej Ostpreussen 96-40. Kolej Mittelmeer 96-60. Kolej Meridional 134-—. Kolej Henry ——. Renta włoska 92-50. Południowa 34-25. Miawka ——. Turki 115-50. Rosyjskie banknoty 216-50.

Wiedeń 12 czerwca. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym tendencya była bardzo zmienna. Giełda otworzyła pod wpływem mocniejszych notowań zagranicznych notowaniami lepszymi; potem nastąpiła jeszcze zwyżka, ale wkrótce objawiło się częściowe usposobienie zniżkowe, które dotrwało do końca.

Sprzedawano: pszenicę na czerw. po 12-15, 12-35 i 12-29, pszenica na jesień po 9-33, 9-48 i 9-39, żyto na jesień po 7-39, 7-46 i 7-42, owies na jesień po 6-05, kukurydzę na czerwiec po 5-52 do 5-53, kukurydzę na lipiec sierpień po 5-54, 5-60 i 5-56. Owies na czerwiec notował nominalnie 7-54 do 7-50, rzepak na sierpień wrzesień po 12-75 do 12-85. Spirytus bez zmiany, 21-10 do 21-30.

Z angielskiego parlamentu.

Po zamknięciu sobotniego numeru otrzymaliśmy następującą depeszę, zawierającą dokończenie zamieszczonego w sobotnich telegramach sprawozdania z ciekawej rozprawy w angielskiej Izbie gmin.

Londyn, 11 czerwca. Po Harcourcie oświadczył sekretarz stanu Chamberlain, iż otwarcie i szczerze pragnie lepszych stosunków z Niemcami. Interesy Anglii w Chinach są znacznie bardziej zbliżone do interesów Niemiec, niż Rosyi. Mowca apeluje do zdrowego sądu poprzednich ministrów i pyta, czy nie byłoby nonsensem, czynić cały gabinet odpowiedzialnym za każde słowo, przez jednego ministra wyrzeczone.

Gabinet przyjmuje odpowiedzialność tylko za zasadnicze oświadczenia w sprawie polityki. Wszelkie inne enuncjacje moje są wyrazem poglądów osobistych. Gdyby się jednak nie zgadzały z zasadniczymi zapatrywaniem całego rządu, w takim razie byłbym stanowczo wyciągnął odpowiednie konsekwencje. Nieprawdą jest, jakoby był dostał odprawę ze strony premiera. Solidarność, o której Harcourt wątpi, faktycznie istnieje w gabinecie.

Sądzę, mówił Chamberlain dalej, że jesteśmy najpotężniejszym na świecie narodem, nie sądzę

wszakże, byśmy byli wszechmocni. Są rzeczy, które robimy, i takie, których robić nie możemy.

Nie występowałem ani przeciw, ani za sojuszem, oprócz jednego wypadku (Brawa, protesty). Oświadczylem, że jeśli będziemy nadal prowadzić naszą starą politykę izolacyjną, to możemy tego pożałować. Trójprzymierze utrzymało pokój w Europie. Gdyby się powiodło stworzyć inne przymierze z współudziałem Anglii z takimi samymi celami, byłbym z pewnością za tem.

Oświadczył następnie Chamberlain, że jak długo Chiny w obecnej pozostaną sytuacji, a Anglia bez sprzymierzeńców, to w przyszłości nie będzie można ręczyć za niepodległość Chin.

W końcu zaznaczył mowca, że nie doradza wprowadzić sojuszu, ale oświadcza się za utrzymaniem ścisłych stosunków z Stanami Zjednoczonymi. Im lepsze będą te stosunki, tem większa korzyść dla obu narodów i dla cywilizacji. (Brawa.)

Po mowie Chamberlaina, Izba odrzuciła wniosek Dilkego, który domagał się skreślenia stu funtów z etatu ministerstwa spraw zagranicznych.

Na Filipinach.

Specjalny korespondent biura Reutersa w Manili przesyła pod datą dnia 3 czerwca następujące bliższe szczegóły o wypadkach ostatnich dni na wyspach Filipińskich:

...Wszystko w ogniu. Cały archipelag powstał. Prowincja Manili w ręku powstańców. Wszędzie walka. Dla Hiszpanów nastąpił dzień sądu ostatecznego... Dziś niepodobna już wychylić się za mury miasta. Przez ostatnie dni cztery jednakowoż miałem sposobność zwiedzać okolice i zbierać wiadomości.

Oto niektóre fakta:

Dnia 28 maja. Powstańcy zaczęli się zbliżać masami od południa i północy ku Manchili.

Spalili najpierw stację kolejową, położoną o 10 mil angielskich od miasta i zrujnowali tor drogi żelaznej. Zabili przytem oficera hiszpańskiego i trzech księży.

Tegoż dnia stoczono zaciętą walkę w pobliżu Cavite. Dwustu czterdziestu Hiszpanów padło. Powstańcy zostali też gęsto swym trupem plac boju.

Hiszpanie cofnęli się.

D. 30 maja. Nadchodzą coraz bardziej alarmujące wieści... Powstańcy otaczają nas ze wszystkich stron. Na wybrzeżu pomaga im amerykańska kanonierka „Petrel“. Około południa nadeszła wiadomość o zdobyciu przez powstańców 4 ważnych pozycji, o 9 mil od miasta. Przeszło 400 Hiszpanów zabitych. Posłano trzy tysiące wojska na pomoc walczącym z powstańcami.

W mieście jest wielu zwolenników Aguinalda. Oświadczają oni, iż wódz powstańców 1 czerwca będzie już w Manili.

D. 30 maja — później. Wszystkie posterunki hiszpańskie odparte. Wracają do miasta. Opowiadają niesłychane rzeczy o walkach z powstańcami. Była to istna rzeź... Zabitych i rannych tysiące. Tłumy powstańców mają być ogromne. Walczą niesłychanie zawiście, nie ceniąc sobie życia. Niektórzy uzbrojeni są wcale dobrze, w karabiny amerykańskie; większość walczy nożami i maczugami.

Pomimo strasznej burzy, walka trwała bez przerwy przez 70 godzin. Łały potoki deszczu, bily pioruny, wicher łamał olbrzymie drzewa, potoki stały się rzekami, a powstańcy pomimo to darli się naprzód, jak szatani... Hiszpanie podczas burzy nie byli im w stanie dotrzymać placu.

Powstańcy zajęli Malubon, Tarlac i Bacoor. Atakują już w tej chwili (nad wieczorem) przedmieścia Santameca i Malate.

Miasto otoczone zewsząd. Główne siły powstańców znajdują się jeszcze o 7 mil ztąd.

Cały pułk krajowy, pozostający w służbie hiszpańskiej, przeszedł na stronę powstańców. Dowodził nim pułkownik Aguinalda, jakkolwiek daleki krewny wodza powstańców, ale podobno ogniście go nienawidzący, żołnierz wypróbowany, któremu wierzone bez granic...

Gubernator wydał dziś rozpaczliwą odezwę do mieszkańców.

Dnia 31 maja. Położenie bez zmiany. Wojska ściągają do miasta. Nadchodzą wieści o coraz nowych klęskach.

Dnia 1 czerwca. Dziś udało mi się przedostać — naturalnie bez wiedzy władz hiszpańskich — do Cavite. Znajomi powstańcy przyjęli mnie bardzo życzliwie. W Cavite znalazłem 197 rannych jeńców hiszpańskich, w tej liczbie 6 oficerów. Powstańcy obchodzą się z nimi bez okrucieństwa.

Dnia 2 czerwca. Zwiedziłem okolice, w której toczyły się straszne walki ostatnich dni. Okropność! Wszędzie ślady boju i ślady burzy. Trupy leżą gromadami.

Znalazłem powstańców na silnie okopanych pozycjach w Calocan, o 6 mil od miasta na północ i w Bacoor, o 4 mile na południe. Pozycje ich znajdują się także na wschód.

Dwie sekcje powstańców porozumiewają się przy pomocy rakiet.

Na północy powstanie jest powszechne; namiętności krajowców podniecone do najwyższego stopnia. Opowiadano mi o znęcaniu się nad trupami hiszpańskimi.

W pobliżu rzeki Zapota walka była najstraszniejsza. Pośród najzaleźniejszego tyfonu powstań-

cy przedarli się przez wezbraną rzekę i pomordowali Hiszpanów w ich okopach. Hiszpanie mieli armaty... Strzały ich kładły pokotem masy krajowców, ci jednak darli się naprzód. Okolica jest bagnista, wilgotna... Wszędzie kałuże są zabarwione na czerwono, krwią.

Dziś jeszcze w tej okolicy były utarczki.

W jednym z takich starć dostałem się pomiędzy walczących. Strzały padały dokoła mnie gęsto... Szczeniściem nie zostałem trafiony. Gdy wracam do miasta, znowu zaczyna szaleć burza.

Dnia 3 czerwca. Jesteśmy otoczeni ze wszystkich stron. Żelazny pierścień powstańców ściska nas dokoła... W mieście rozpacz.



Ks. biskup Cyryl Lubowidzki.

W Żytomierzu zakończył pracowity i zbożny żywot doczesny ks. Cyryl Lubowidzki, biskup dyecezyi łucko-żytomierskiej.

Urodzony r. 1823 we wsi Drochowice w dyecezyi łuckiej z rodziców Ignacego i Tekli z Pohoreckich, był najstarszy wiekiem z pośród biskupów polskich pod rządem rosyjskim, mianowanych w r. z., liczył bowiem lat 75 życia a 50 kapłaństwa.

Ś. p. ks. Lubowidzki pobierał nauki średnie w gimnazjum żytomierskim, skąd udał się w roku 1837 do seminarium duchownego w Łucku, po którego ukończeniu kształcił się wyżej w teologii od r. 1841 do r. 1845 w akademii wileńskiej, a po jej zwnięciu, w nowozałożonej akademii petersburskiej, z której wyniósł stopień naukowy magistra św. Teologii.

W r. 1845 będąc zaledwie klerykiem, został profesorem teologii dogmatycznej w seminarium żytomierskim, które to obowiązki spełniał gorliwie do r. 1876, t. j. do chwili zamknięcia seminarium.

Święcenia kapłańskie otrzymał w Wilnie w roku 1847, gdzie też półwiekowy jubileusz kapłaństwa obchodził w jesieni r. z. współcześnie z drugim jubilatem, ks. biskupem kujawsko-kaliskim Bereśniewiczem.

W r. 1876 został nieboszczyk dziekanem w Łucku i proboszczem w Żytomierzu.

W r. 1878, po śmierci ks. Roszkowskiego, kapituła wybrała ks. Lubowidzkiego administratorem dyecezyi łucko-żytomierskiej. To też Leon XIII porucił mu zarząd tejże dyecezyi, której służył przez całe swoje życie, oraz przyłączonej do niej dyecezyi kamienieckiej. Zaraz po objęciu nowego stanowiska ś. p. ks. Lubowidzki poczynił starania o przywrócenie seminarium duchownego. Na skutek tego ukaz carski 1880 r. przywrócił seminarium łucko-żytomierskie, które też 1881 r. otwarto na nowo.

Po mianowaniu w r. 1883 biskupem łucko-żytomierskim ks. Szymona Kozłowskiego, ś. p. ks. Lubowidzki w marcu 1884 r. został prekonizowany w Rzymie na biskupa dalmatyńskiego *in partibus infidelium* i biskupa-sufragana tejże dyecezyi.

Gorliwy pomocnik w zarządzie dyecezyi ks. biskupa Kozłowskiego, wizytował kościoły, bierzmował, pracował w seminarium, pełnił z przejęciem się obowiązki kapłańskie.

Po mianowaniu ks. Kozłowskiego metropolitą mohylewskim, ks. biskup Lubowidzki został ponownie wybrany przez kapitułę administratorem dyecezyi, a następnie na konsystorzu papieskim w r. z. był mianowany biskupem łucko-żytomierskim.

Pięćdziesięciolecie kapłaństwa ks. biskup Lubowidzki obchodził w d. 12 września r. z. Z powodu słabego zdrowia jubilata, obchód odbył się tylko w kaplicy pałacowej. Piastując wysoką godność kościelną, biskup Lubowidzki zamknął chlubnie długoletnią działalność swoją w winnicy Pańskiej, przenosząc się w sędziwym wieku do wieczności. Cześć i miłość, które otaczały pasterza łuckiego za życia, towarzyszą mu po zgonie.

Wyścig szosowy cyklistów.

Wyścig szosowy cyklistów odbył się dnia wczorajszego, t. j. 12 bm. na przestrzeni 60 kilometr. pomiędzy Gródkiem a Przemyślem. Wyścig ten urządzony został staraniem lwowskiego klubu cyklistów.

Z uderzeniem godziny 7 rano (czas śred. europ.) wypuszczono 6 kolarzy, z startu w Gródku, w obecności pp. Kossaka, Schneidra, jakoteż licznie zebranej miejscowej publiczności.

Wyścig odbył się bez przeszkód i wypadków.

U mety w Przemyślu oczekiwali lwowskich kolarzy pp. hr. Drohojowski, hr. Morstin, dr. Mikolasch, Piżl i Niementowski.

Do celu przybył pierwszy niezwykłym dotąd p. Seweryn Komoniewski w 2 godz. 8 min. i 12 sek.; drugim był p. Bolesław Mańkowski w 2 godz. 11 m. 5 sek.; trzecim p. Tadeusz Gustowicz w 2 godz. 19 min.; czwartym zaś p. Łazowski Władysław w 2 godz. 21 min. 7 sek.

Na miejscu liczenie zgromadziła się publiczność przemyska wraz z oddziałem kolarzy „Sokoła“ i przemyskim Klubem cyklistów. Z entuzjazmem witano zwycięzców, pierwszemu zaś, t. j. p. Komoniewskiemu, wręczyli cyklistki przemyskie kwiaty.

Zaraz potem nastąpiło przyjęcie w restauracji kolejowej. Trwało ono do odejścia południowego pociągu, którym odjechała większa część biorących udział w wycieczce, unosząc wspomnienia chwil miłe spędzonych w gronie przemyskich druhów.

Zaznaczyć należy, iż mimo błota i niekorzystnego wiatru, który przesładował jeźdźców na całej przeźreni, jeźdźcy uzyskali świetny czas. Szczególniej, czas, w którym odbył swą drogę zwycięzca, p. Komoniewski (2 godz. 8 m. 12 sek.), jest niebywały. Stanowi on będzie „rekord“ galicyjski.

Jako nagrody otrzymają: pierwszy jeździec złoty medal, drugi srebrny wielki, trzeci srebrny mały, czwarty brązowy wielki.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 13 czerwca. Pewnem już jest, że jutro we wtorek odbędzie się istotnie posiedzenie Izby posłów — ale to posiedzenie będzie zarazem ostatniem w bieżącej sesji.

Wiedeń, 13 czerwca. *Sonn- und Montagsztg.* w odpowiedzi na wiadomość, podaną przez *N. freie Presse*, oświadcza, że projekt, aby kwotę uchwalić na podstawie tabel, dostawionych przez rząd austriacki, wyszedł nie od deputacyi austriackiej, lecz ze strony węgierskiej.

Na wczoraj odbytem posiedzeniu komisji siedmiu, przyjęto jednogłośnie projekt, według którego, kwota węgierska na podstawie liczby ludności przedstawiałaby się w wysokości 42, a na podstawie tabel, dostawionych przez rząd, w wysokości 36.4 należy więc przyjąć jako przeciętną z tych dwóch obliczeń, cyfrę 39.6.

Na popołudniowym wspólnym posiedzeniu komisji siedmiu, podano ten projekt do wiadomości deputatów węgierskich.

Później odbyło się posiedzenie deputacyi węgierskiej, na którym wzięto projekt pod obrady, na razie jednak nie zapadła żadna w tej mierze uchwała.

Berno, 13 czerwca. Przybyłego na wczorajszą uroczystość Palacký'ego, burmistrza m. Pragi, Podlipnego obrzucono surowemi jajami.

Przyszło do bójk pomiędzy Niemcami i Czechami. Wiele osób jest rannych.

Sto ludzi uwięziono. Burmistrz Pragi dr. Podlipny odjechał ze zgromadzenia po cichu, nie widziany przez nikogo.

Wieczorem ponowiły się demonstracje, przy czem — jak opowiadają — ośmiu Niemców miało odnieść rany na głowie.

O godz. 10-tej w nocy przywrócono spokój.

KRONIKA.

Stan zdrowia kardynała ks. Sembratowicza przedstawia się w ostatnich dniach nader groźnie. Chory popadł w nadzwyczajne osłabienie, które objawia się bezustanną sennością. Teraz bóle wracają ponownie, chory nie może już przyjmować pokarmów stałych, ogranicza się jedynie do płynnych. Lekarze musieli zaordynować użycie morfiny.

Namiestnik hr. Piniński, zwiedził wczoraj wystawę szkiców na placu wystawowym i zakupił na niej kilka prac naszych artystów-malarzy.

Przeniesienie. Dyrekcja loteryjna w Wiedniu zamianowała asystenta urzędu loteryjnego we Lwowie, Wilhelma Foitika, oficjałem przy urzędzie loteryjnym w Innsbuku.

Wybór rektora wszechnicy lwowskiej na rok 1898/99 odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m.

Strzelanie o premie królewskie odbyło się wczoraj na strzelnicy. Pierwszą nagrodę zdobył król kurkowy p. Kamieniobrodzki, drugą zaś p. Al. Bieniedzki. Nagrody ofiarował nowy król kurkowy.

Śmiertelny postrzał. Podczas zabawy na Pohulance zdarzył się wczoraj smutny wypadek, który spowoduje najniezawodniej śmierć.

Strzelano tam mianowicie do celu z dużego „florbertu“. Dziewięcioletni syn muzykanta z „Harmonii“, Karol Nowy, podsunął się nieostrożnie pod tarczę, do której strzelał jeden z uczestników wycieczki. Równocześnie ze strzałem rozległ się cichy krzyk i dziecko padło zbite krwią na ziemię.

Wezwano pogotowie Towarz. ratunkowego, które skonstatowawszy, iż kula utkwiła w mózgu, odwiozło nieprzytomnego chłopaka do szpitala. Najniezawodniej czeka go śmierć.

Wojowniczy kapral 80 pp., stając w obrobie swej kochanki, użył w tej potrzebie bagneta i pokaleczył kilka osób cywilnych i wojskowych. Z trudem udało się nadbiegłemu patrolowi rozbroić wojowniczego syna Marsa, który nawiasem mówiąc, wszedł z Gambrynusem w zbyt ścisłe stosunki, i odprowadzić go do koszar wojskowych, gdzie osadzono go w areszcie. Na tego rodzaju niedzielne ekscesy nie ma już chyba lekarstwa...

Dwa wypadki. Jakób Daryn, biegnąc przez podwórze za psem, upadł i złamał rękę.

Drugi podobny wypadek przytrafił się 18-letniemu Michałowi Ślimakowskiemu, skończyło się szczęściem tylko na zwichnięciu.

W obu wypadkach wzywano pogotowie Towarz. ratunkowego.

Józef Przyjemski, jeden z głównych menetrów partji socjalno-demokratycznej, operujący szczególnie na zebraniach rębaczy, został onegdaj aresztowany pod zarzutem obrazy majestatu, religii i oszustwa, popełnionego przeciw swym towarzyszom, których skrzywdził przy wypłacie.

P. Gabriel Stark, właściciel realności i kurpiec we Lwowie, złożył w prezydyum magistratu na rzecz kolonii wakacyjnej w Brzuchowicach kwotę 100 zł., za co mu składa prezydent miasta szereg podziękowań.

Z Towarzystwa miłosierdzia. Na onegdajszym walnem zgromadzeniu Towarzystwa wybrano następujących członków wydziału: Badeniowa hr. Marya, jako przewodnicząca, Biernacka Helena, Ceypek Edmund, Des Loges Arnold, Drexler Ignacy, jako skarbnik, dr. Ekielski Józef, dr. Gorecki Tadeusz, ks. Gorazdowski Zygmunt, Hawryszkiewicz Sylwester, Lubomirska ks. Andrzejowa, jako zast. przewodniczącej, Lubomirski ks. Andrzej, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, Lewakowski Aleksander, jako sekretarz, Lewakowska Eugenia, Lewicki Bolesław, jako zast. sekret., ks. dr. Lewicki Rudolf, jako zast. przew., dr. Łoziński August, jako syndyk, Małachowska Marcelina, Marchwicka Augusta, Ostrowski Bolesław, dr. Sawicki Stella Jan, Schayerowa Marya, Stokowski Apolinary, Werner Leontyna, Wiczowska Marya.

Miejska Kasa oszczędności. Komisya wybrana przez Radę miejską dla zastanowienia się nad sprawą założenia miejskiej Kasy oszczędności i zakładu zastawniczego, ukończyła już swe prace i przedkłada Radzie swe wnioski w obszernym, gruntownie opracowanym referacie.

Referat ten został obecnie oddany do druku, poczem na jednym z najbliższych posiedzeń reprezentacji miejskiej zostanie przedstawiony dla powzięcia decyzji.

Kraków. Komitet uroczystości Mickiewiczowskich w Krakowie pracuje ciągle nad programem obchodu. Sekcja teatralna postanowiła oba wieczory uroczyste urządzić w sali teatru miejskiego. Dnia 27 bm. odbędzie się wieczór muzyczny pod dyrykcją p. Barabasza, nazajutrz przedstawienie fragmentów dramatycznych Mickiewicza, odegranych przez artystów krakowskich, poprzedzone prologiem pp. Rydla i Wyspiańskiego, oraz kantatą Pokorskiego z Warszawy i marszem Żeleńskiego.

Podczas uroczystości na Rynku imieniem młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego przemówi, wybrany przez nią jednomyślnie p. Maciej Szukiewicz, znany poeta i dramaturg.

Ulanów. (Od nasz. kor.). W naszym miasteczku komitet złożony z miejscowej inteligencji urządził w dniach 4 i 5 bm. uroczystość dla uczczenia pamięci Mickiewicza. W czasie obchodu burmistrz w przemowie imieniem miasta oświadczył, że przeznaczając miejsce na Aleję Mickiewiczowską, a notaryusz Kosiński imieniem komitetu Mickiewiczowskiego odsłonił tablicę pamiątkową i zasadził dąb w środku Alei Mickiewiczowskiej.

Pomorany. (Od nasz. kor.). Obchód Mickiewiczowski, uroczystość u nas w niedzielę 5 b. m. urządzony, udał się w zupełności. Po nabożeństwie zasadzono koło kościoła dąb i odsłonięto tablicę, poświęconą pamięci poety. Następnie udano się na dziedziniec zamkowy, gdzie do tysięcznego ludu, w pełnych zapale i patryotyzmu słowach, przemówił o znaczeniu uroczystości ks. proboszcz W. Sołtys z Buczacza. Po południu odbył się w parku zamkowym festyn.

Tarnów. (Od nasz. kor.). W dniu 7. czerwca b. r. obchodził p. Geringer, naczelnik tut. filii Banku austro-węg., jubileusz 25-letniej pracy zawodowej. Komitet, złożony z podwładnych urzędników jubilata i obywateli tutejszych, zajmujących wybitniejsze stanowisko, zajął się urządzeniem w sali hotelu krakowskiego, na cześć p. Geringera, wspaniałej uczyty, w której wzięli udział przedstawiciele władz, w Tarnowie się znajdujących, przedstawiciele kupiectwa, handlu i przemysłu, oraz liczne grono przyjaciół miejscowych i zamiejscowych. E.

Wzajemna pomoc urzędników w przemysle naftowym. Sekcja krośnieńska Towarzystwa tego ukonstytuowała się na zgromadzeniu, odbytem w Krośnie dnia 5 b. m. Skład wybranego wydziału jest

następujący: przewodniczący p. Wl. Wachal, zastępca przewod. p. Lewicki, kasyer p. Drozdowicz, sekretarz p. Niekrasz; zastępcy wydz. pp.: Buszyński, Kurkowski, Sulimierski; komisya nadzorcza pp.: Schmidt, Merson, Suchodolski; sąd polubowny pp.: Podoski, Straszewski, Fabiański, Boczkowski i Kurz.

Z ważniejszych uchwał podnieść należy: 1) Wszyscy członkowie „Pomocy wzajemnej“ mają być ubezpieczeni na kapitał lub rentę w krakowskim Towarzystwie wzaj. ubezpiecz. 2) Ulgi, przyznane przez krak. Tow. wzaj. ubezpiecz., idą na cele „Pomocy wzajemnej“. 3) „Pomoc wzajemna“ bierze odpowiedzialność za płacenie polic przez członków.

Zważywszy, że przeprowadzenie tych uchwał, zwłaszcza odpowiedzialności Towarzystwa za płacenie polic przez członków i wysokość ulg, jakie krakowskie Tow. wzaj. ubezpiecz. udzielić przyobiecало, zależeć będzie od ilości członków, i że tylko wtedy skutecznej pomocy członkom udzielić będzie można, życzyliby należało, aby urzędnicy przemysłu naftowego jak najliczniejszem przystępowaniem do zawiązanej sekcji byt jej ustalili i spotęgowali działalność.

Dreyfus i Zola w Warszawie. Nie ma dnia prawie, żeby się nie ukazała nowa książka w jakimś z języków europejskich o Dreyfusie albo o Zoli. W samej Warszawie liczba wydawnictw zeszytowych tej treści doszła już do ośmiu, jako to:

1) Sensacyjny romans p. t. „Dreyfus na wyspie dyabelskiej“ w języku polskim — każdy zeszyt tego romansidła rozchodzi się w kilkunastu tysiącach egzemplarzy, z których większa część przypada na Warszawę. 2) Ten sam romans w przekładzie na żargon żydowski — przeciętnie po 10.000 egzemplarzy w samej Warszawie. 3) Ten sam romans w przekładzie na język hebrajski. 4) Życiorys Zoli — przeciętnie po 8.000 egzemplarzy. 5) „Dreyfus bardzo logicznym piórem napisany“, w żargonie (jak łatwo się domyśleć z tytułu; jest to właśnie steek nielogiczności, nonsensów i bzdurstw) — w 10.000 egzemplarzy. 6) 7) i 8) Trzy księgarnie warszawskie wydają romans Falka „Dreyfus“ w przekładzie na język rosyjski.

Według obliczeń *Kurj. Warsz.* ludność żydowska Warszawy wydaje na „świsłki Dreyfusowskie“ przeszło 3.000 rubli na tydzień.

W Łodzi onegdaj wieczorem usiłowano rozmyślnie podpalić fabrykę trykotaży ubezpieczoną na 160.000 rub. Na gorącym uczynku podpalenia ujęto Fajwla Lewinsohna. Twierdzi on, iż działał za namową właściciela fabryki. Obydwu aresztowano.

Zabójstwo. *Warsz. Dniownik* donosi z Ostrołęki: Dnia 5 b. m. wieczorem, właścianka Gruszkowa zabiła na przedmieściu Wojciechowice dowódcę rotę pułku muromskiego, sztabskapitana Dimitrjewa. Ten ostatni przyjechał popołudniu z obozu komarowskiego do Wojciechowice, gdzie przebywa stale jego rodzina w koszarach pułku muromskiego. Usłyszawszy skargę swoich dzieci, iż dzieci Gruszki zabrały im wędkę, posłał on swojego ordynansa do Gruszki celem odebrania zagrabionej wędki. Gruszka i Gruszkowa odmówili zwrotu wędki, powiadając ordynansowi: „Zawołaj swego pana, niechaj osobiście się zjawi“. Kiedy ordynans powtórzył ich odpowiedź sztabskapitanowi, Dimitrjew razem z nim udał się do Gruszkowstwa i spotkał ich na podwórzu, w pobliżu ich mieszkania. Wszczęła się kłótnia, podczas której Gruszka zamierzył się na Dimitrjewa pięścią; ordynans jednak w porę schwycił Gruszkę za rękę. Alisi w tej chwili Gruszkowa, porwawszy drąg żelazny, podbiegła do Dimitrjewa z tyłu i ugodziła go ostrym końcem w głowę. Cios trafił w samą skroń prawą. Dimitrjew przeszedł jeszcze 60 kroków ku szosie, lecz tam już padł martwy. Gruszkę i Gruszkową uwięziono. Dimitrjew pozostawił żonę i czworo dzieci.

Z Charkowa donoszą: Skutkiem starcia się pociągu osobowego z lokomotywą w pobliżu stacji Amwrosjewka, odniosło ciężkie rany sześć osób; zabitych nie ma. Sześć wagonów uległo zdruzgotaniu.

† Wojciech Piotrowski, praktykant konceptowy magistratu lwowskiego, zmarł w wieku lat 27.

Złożone w naszej Administracji w dalszym ciągu „dla głodnych“ 19 złr. 20 ct., wręczyliśmy skarbnikowi komitetu „Jedności“, ks. Ł. Bobrowiczowi.

V. lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie. (Ciąg dalszy): Finkelstein 25 ct., Tarczyńska 50 ct., Glasgall 50 ct., Bojanecki 20 ct., Milan 20 ct., Ziobrowski 20 ct., P. 20 ct., Łukaszewicz 20 ct., Ch. 20 ct., Trzeński 20 ct., Golanka 20 ct., Ulrich 20 ct., St. 20 ct., Srokowski 10 ct., Z. R. 10 ct., Morawiecki 50 ct., dr. M. Boziewicz 2 złr., J. Rudyński 2 złr., Melbechowski 50 ct., Weissmann 3 złr., Mościsker 2 złr., Dołycki 2 złr., Wittemberski 1 złr., Kirschner 1 złr. 50 ct., Feiles 2 złr., N. N. 2 złr., A. Strojnowski 2 złr., Hoppen 2 złr., W. 2 złr., Mokrzycki 1 złr., St. Rużycki 50 ct., J. Longchamps 50 ct., G. Kurzer 50 ct., razem z listy p. Lewakowskiego 106 złr. 77 ct. Z listy p. St. Gruszeckiego: pp. urzędnicy adm. podatków: W. Wawrzukowicz 1 złr., A. Prochaska 1 złr., J. Weinberg 50 ct., F. Chodowski 50 ct., Bohdan Bułyk 50 ct., St. Grabowski 20 ct., W. Chmurowicz 20 ct., J. Pirożyński 20 ct., M. Puchalik 50 ct., S. Kulezycki 50 ct., Trompeteur 50 ct., A. Baboń 50 ct., J. Maćkow 50 ct., K. Schmidt 50 ct. (Dok. nast.).

Drohobycz. (*Bursa im. Adama Mickiewicza*). Pierwszą myślą, która obudziła najwyższe zajęcie w Komitecie zajmującym się uroczystym obchodem setnej rocznicy urodzin A. Mickiewicza, było wybudowanie bursy dla biednej młodzieży polskiej pod imieniem wieszczki. Myśl ta jednomyślnie przyjęta przez ogół poczyniła się urzeczywistniać a szlachetni ofiarodawcy spieszą według możliwości, z datkami na budynek, pod który kamień węgielny w dniu jubileuszowym uroczystości Mickiewiczowskiej postanowiono położyć. Dotychczas wpłynęły następujące datki:

Pp.: Liebieg złr. 100, Grab ze Schodnicy 100, Zarząd kopalń naftowych W. Wolski i K. Odrzywolski 50, Rada gminy Schodnica 500, Zarząd kopalń Banku kred. 170 w Borysławiu, Arendt 2, Arvay 3, Bałanda 3, ks. Cetnarski 2, Chmielek 2, Ginter 1, Hampel 2, ks. kan. Hanczakowski 3, Hejda 5, Jabłoński 5, Jelonek 1, dr. W. Lechowski 5, Łańcucka 2, Gątkiewicz 2, Łobos 2, ks. Łonczyńska 3, Łucyk 1, dr. Majchrowicz 5, Meszyński 5, Niewiadomski 3, Napadiewicz 2, Ochrymowicz 10, Oliwowa 2, Pado 25, Pannesch 3, Pasławski 2, Pielnykowski 3, Przetocki 5, Przybylski 25, ks. Szałayko 3, Szwabowicz 3, Strończak 5, Tyrowicz 5, Tobiaszek 3, Waltenberger 2, Wierzbicki 2, Wiśniewski 5, Załuski 2, z cegiełek 150 złr. Razem 1334 złr.

Komitet wyraża szczerą podziękę zacnym ofiarodawcom i uprasza uprzejmie o przesyłanie wszelkich dalszych datków na ręce Stanisława hr. Tarnowskiego w Śniatynie, poczta Drohobycz.

Za komitet bursy im. A. Mickiewicza: *Stan. hr. Tarnowski*, prezes komit. *J. Przybylski*, skarbnik.

Ochronka na sprzedaż. Realność Towarzystwa Ochronek chrześcijańskich dla małych dzieci we Lwowie o trzech frontach: od ulicy Gródeckiej, Bema i bez nazwy, jest na sprzedaż w całości lub parcelami. Realność ta mierzy 1005 sążni kwadratowych obszaru. Bliższych informacji w tej mierze zasięgnąć można u prezesa Towarzystwa p. dra G. Małachowskiego, prezydenta miasta, lub u sekretarza Towarzystwa w IX. biurze magistratu.

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

Ta ostatnia, potrzebująca do życia zawsze jakiejś gwiazdy, łączącej ją z przyszłością, widziała już w niej, przyszlą panią Roźniatyna, a na razie równie nieszczęśliwą, jak jej córka, ofiarę tej wielkiej schedy.

To był wielki łącznik między temi kobietami, łącznik teraźniejszości i przyszłości, który kazał całkownie zapominać pani Eleonorze, że gość jej był baletnicą warszawskich teatrów. W tym zagrażającym pojedynku, o którym ona, we wszystko przez męża wtajemniczona, wiedziała, córka jej mogła stracić narzeczoną, panna Felicya niejako też narzeczoną, ponieważ hrabia był gotów z nią wziąć ślub na łożu śmierci. Ta wspólność doli córki i panny Felicyi łączyła je w jej kobiecem sercu. Gdy nadto panna Bellerino dostała spazmów i mdleń, powziawszy wiadomości o przyczynie sprowadzenia jej, pozyskała sobie całkowicie serce pani Edwardzkiej, wyobrażającej sobie dotąd baletnice i aktorki, jako istoty wyzute z możliwości odczuwania wszelkich szlachetnych uczuć.

To też otoczyła ją największą troskliwością, w której eskontowanie możliwej przyszłości żadnej niemal nie grało roli.

U Edwardzkiej bowiem, panował podobny jak w zamku poploch. Wszystkie zawiedzione nadzieje tak świetne, nie wpływały dodatnio na usposobienia. A któż mógł przewidzieć taki finał, tylu zabiegów

i doskonale obmyślanych machiawelacyj? Któż mógł przypuścić — pytała zrozpaczona pani Eleonora swego ojca — by się w tych czasach znalazł człowiek, co by wzgardzał milionową fortuną, a czuł się śmiertelnie obrażony okolicznością, że był synem hrabiego, miasto jakiegoś Jelskiego.

Ale się znalazł. Rusztowanie, na którym umieszcila najbujniejsze swe nadzieje, runęło jakby z kart pałac za podmuchem niebaczynym. Na dobytek nieszczęścia Antosia, która miała być pośrednikiem w urzeczywistnieniu pysznych planów matki, w oczach nikła od kilku dni, w których widziała nadzwyczajne zachodzące dokoła niej zmiany, a nie znała ich przyczyn.

Gorączkowy, niemal nieprzytomny Jelski, pojawiał się u nich tylko na bardzo krótko i to najczęściej, by widzieć Edwardzkiego. Podejrzynał on teraz i panią Eleonorę i Antosię, iż uczucia ich płynęły ze źródła, które on teraz na wieki zasypywał rumowiskami swego szczęścia. To podejrzywanie młodzieńca, że narzeczona jego doznała nań zawodu w tem, iż odrzuciła dziedzictwo Roźniatyna, musiało wpływać na ich osobiste stosunki, które tem łatwiej się dra i targają w strzępy, im uczucia, na których się opierały, były młodsze i gorętsze. Biedna dziewczyna rozpaczala, nie mogąc z nikim się podzielić. Wychowana bardzo uważnie przez matkę, nie mogła niczego się domyślić z tego, co podchwytowała teraz i co dawniej była podchwyciła. Przypominała sobie tylko wciąż, jakby instynktowo czując, iż tu, a nie gdzieindziej wypadało jej szukać źródła swej niedoli. Dramatyczne sceny matki, w których wskazywała za znaki i twierdziła, że tam będzie jej córka. Dziś o tem było cicho, a działały się w domu niezwykle sceny. Zpodłony ojciec, smutny, zaaferowany, bywał gościem. Daniłowicze nie pokazywali się, a Jelski

nie miał czasu na przechadzki z nią i rozmowy. Czyżby się ich małżeństwo rwało? — to pytanie sobie zadawała, ale nie zagłębiała się w niem, bo czuła, iż szala, przeważająca jej domysły na stronę tego przypuszczenia, mogłaby ją, jak nic, zabić.

Młodziutka — z całą świeżością dziewczyczych, zdrowych uczuć, rzuconą została młodzieńcowi o namietnym ustroju, który ją podniósł wysoko w świat wyobrażeń, ideałów i namietności. Kochała go też całą gamą miłości, która w młodych, na wsi wychowanych sercach, bardzo prędko wznieca nie do ugaszenia pożary, ogarnia wszystkie zakątki serca i myśli, duszy i wyobraźni. A chłód, wiejący od Augusta, pochłanianego żalami, jakiś twardy wyraz, zmieniający na teraz fizyognomię dziecinnie łagodną, wiewiał na nią tak przygnębiający i przestraszający wpływ, iż pod wrażeniem tego, odchodziła od przytomności. Była prosto od tych kilku dni nieprzytomną. Ale nikt na nią nie zwracał uwagi, bo matka, ojciec i dziadek, skupili się teraz w celu ratowania folwarczku, skoro się nie udało pośrednio uzyskać Roźniatyna.

Jeśliby hrabia nagle skończył, a Wojciech Roźniatynski, czy jego żona zostali spadkobiercami, to Edwardzcy wychodzili nagle na majątnych ludzi, nie wliczając nawet tego, co by się w tak wzburzonej i zapienionej wodzie ułowić jeszcze dało. Wtedyby Edwardzki został panem pięknego pałacyku, przyobiecane mu legalnym skryptem przez hrabiego Wojciecha i zostałyby prawdopodobnie dalszym administratorem dóbr, wchodzących w inną erę, w erę wycinania lasów, niszczenia i parcelowania, w erę, sówite mogącą przynieść zyski sprytnemu zarządzającemu.

(C. d. n.).

Tygodnik przemysłowy.

Z powodu kwestyi „głodowej“.

Słowo Polskie porusza sprawę rozwoju u nas wielkiego przemysłu fabrycznego, który byłby w stanie złemu zaradzić, dając zatrudnienie i uczciwy zarobek tym wszystkim, którzy dziś cierpią niedostatek. W teorii ma *Słowo Polskie* zupełną słuszość — byłby to rzeczywiście środek najlepszy, powiedzmy nawet jedyny, a z pozorów sądząc, zdawałoby się, że nic łatwiejszego, jak myśł tę w czyn wprowadzić — potrzeba na to nie wiele — jak *Słowo Polskie* twierdzi — trochę dobrej woli ze strony panów kapitalistów. Jeżeli się jednak bliżej zastanowimy nad sposobami praktycznego wykonania tej myśli, to przekonamy się, że stworzenie przemysłu nie jest tak proste i łatwe jakby się zdawało i że niekiedy kapitaliści mogą być ożywieni najlepszą wolą, a jednak... przemysł nie powstanie.

Bez zaprzeczenia, potrzebną tu jest inicjatywa prywatna i współdziałanie kapitałów — znaczy ono wiele więcej, niż opieka (choćby nie macosza, jak u nas) władzy. Żadne prawa nie są w stanie przemysłu stworzyć. Wprawdzie niemądre rozporządzenia jakiegoś ministra mogą wiele zaszkodzić, stłumić, lub przynajmniej utrudnić rozwój przemysłu, lecz nie było w historii przykładu, ażeby najtrafniejsze restrykta genialnego męża stanu zdołały stworzyć przemysł tam... gdzie nie ma innych, przyjaznych warunków miejscowych.

Przemysł fabryczny jest rośliną nie tyle delikatną, co kapryśną — nie zawsze roślina ta przyjmuje się tam, gdzie ją chcemy gwałtem posadzić — potrzebuje ona odpowiedniego gruntu, warunków klimatycznych sprzyjających, a co do uprawy, to jest ona wprawdzie pomocna, ale nie tak znów niezbędną, jak inne warunki. W braku tego wszystkiego można sztucznie wychuchać i wyhodować nikłą roślinkę, ale będzie to zawsze kwiat egzotyczny, cieplarniany, wątły — nie zdolny oprzeć się wiatrom przeciwnym ani przymrozkom.

U nas przemysł wielki dotąd prawie nic istnieje (niech mi daruje to zdanie autor wstępnego artykułu w nr. 9 *Gazety handlowo-geograficznej*). Czy można go stworzyć? — to jest czy niezależnie od współudziału kapitałów, istnieją u nas warunki miejscowe odpowiednie dla hodowli naturalnej owej kapryśnej rośliny, zwanej przemysłem? — Od sumiennej i bezstronnej odpowiedzi na to pytanie, zależy cały dalszy plan działania.

O ile mi się zdaje, choć nie opływamy w bogactwa, kraj nasz posiada jednak dosyć surowych materiałów świata kopalnego, zwierzęcego i roślinnego, posłużyć mogących za podstawę do przeróżnych przerobów fabrycznych. Przed kilkunastu laty w przedmowie do pewnej pracy technologicznej napisałem: „Nie ma w kraju naszym jednego zakątka tak ubożego, ażeby się nie znalazł jakikolwiek materiał do pracy przemysłowej“. — Mówiłem wprawdzie wtedy o Królestwie Polskiem, lecz sądząc, zdanie to dałoby się równie zastosować do Galicji. Niestety, gorzej jest z innymi równie ważnymi warunkami przemysłu. Rozpowszechniło się mniemanie, że posiadamy dla przyszłego przemysłu jedno wielkie bogactwo a mianowicie obfitość robotników. W kraju naszym jest przeludnienie a zatem robotnik jest tani — a zatem są podstawy rozwinięcia przemysłu i zużytkowania tych tanich pracowników. Tak twierdzi u nas bardzo wielu! Przykro mi, że na takie rozumowanie, bezwarunkowo zgodzić się nie mogę. Przedewszystkiem gdyby tak było, to jest, gdyby taniość robotnika stanowiła jedną z podstaw przemysłu, to Anglia, Belgia a zwłaszcza Ameryka, gdzie robotnik jest szalenie drogi, nie powinnyby mieć żadnego przemysłu, a jednak, jak wiadomo, właśnie te kraje są najwięcej pod względem przemysłowym rozwinięte.

Przy dzisiejszym rozwoju techniki, kwestya większej lub mniejszej zapłaty robotników jest tak mało znacząca, że wspominać o niej prawie nie warto. Dziś robotnikiem jest maszyna, a dążenie zastąpienia rąk ludzkich pracą maszyn z dniem każdym czyni postępy. To więc, że u nas robotnik jest tani — powiedzmy nawet za bezcen, wcale jeszcze nie wystarcza, ażeby nasz krajowy przemysł obronił od ościennej konkurencji, używającej do pracy maszyn, podczas gdy my używać będziemy rąk ludzkich. — Jeżeli przeto innych warunków, więcej nam sprzyjających nie posiadamy, to dajmy pokój przemysłowi, gdyż lepiej jest, ażeby nasze kapitały leżały, jak dotąd, beczynnie po bankach i przynosiły zaledwie 4%, niż żeby się miały marnować w przedsiębiorstwach, nie przedstawiających podstawy bytu.

Jeden z francuskich ekonomistów powiedział, że chlebem codziennym przemysłu, nieodzownym dla jego egzystencji jest węgiel kamienny. W krajach, posiadających bogate pokłady węgla, zakwita przemysł. — Podglebie węglowe jest naturalnym i ulubionym gruntem dla tej rośliny. — Ubogimi w fabryki są te kraje, które (jak nasz na przykład) węgla w obfitości nie posiadają. Wobec maszynowego prowadzenia każdej roboty, zdanie powyższe

najzupełniej jest usprawiedliwione. Dziś duszą każdego zakładu przemysłowego jest motor — a motor ten potrzebuje zasiłku w postaci węgla i wody. — Człowiek w danym razie może być także motorem — to prawda — ale droższym od każdej maszyny parowej, choćby tylko dlatego, że kartofle i mięso są droższe niż węgiel i woda. Pod tym przeto względem jesteśmy bardzo upośledzeni, a brak u nas poważnych zasobów opału kopalnianego stanowi największą przeszkodę w dotychczasowym rozwoju przemysłu. — Dajcie nam podostatkiem taniego węgla a kapitały same się zgłoszą do przeróżnych fabryk! Być jednak może, znalazłby się na to inny ratunek. W kraju naszym stoki Karpat obfitują w potoki górskie i rzeki o silnych spadach. Te biegi wód są dzikie, nie ujęte w karby. — Jednej wiosny wybuchają gwałtownymi strumieniami, zalewając żyzne pola, w innych znów latach zmieniają dowolnie koryto bez pytania naszych władz autonomicznych o pozwolenie. Otóż te biegi wód mogłyby nam po części zastąpić brak opału kopalnego. Przedewszystkiem należałoby te górskie strumienie uregulować, obudować, zmuszając do regularnego biegu, a wówczas przedstawiałyby one nieobliczalną wartość jako motory naturalne, skutecznie zastępujące maszyny parowe. Wzdłuż tych uregulowanych rzek możnaby postawić cały szereg kół wodnych i turbin poruszających olbrzymie dynamomaszyny, w celu przesyłania siły na odległość, to jest tam, gdzie inne, miejscowe warunki pozwalają na założenie fabryk. Nie jest to utopia. Ameryka i Szwajcarya dają nam przykład, w jaki sposób zużytkować można siłę spadku wody do celów przemysłowych. Spadek Renu pod Schaffhausen za pomocą turbin o sile 3000 koni porusza największą dziś na świecie fabrykę aluminium. — Dlaczegoż ta fabryka powstała w Szwajcarii nad Renem, a nie w Galicji nad Dunajem? Wszakżeż materiał surowy — koryolith nie znajduje się w Szwajcarii, zarówno jak niema go w Galicji, i musi być sprowadzany aż z Grenlandyi! Również w Ameryce olbrzymi wodospad Niagary zużytkowany dziś został do celów przemysłowych, a dynamoelektryczne maszyny przenoszą siłę na setki kilometrów.

Uważam sprawę tę za najważniejszą, stanowi też ona główny cel obecnego mego artykułu. Jeżeli chcemy stworzyć u nas przemysł na szerszą skalę (a byłby już wielki czas po temu) — przedewszystkiem powinniśmy się starać o uregulowanie jednego motoru naturalnego, który w kraju posiadamy, to jest podkarpackich spadów wód. — Tu jednak działalność indywidualna, a nawet stowarzyszeń, byłaby na razie niedostateczną, tak długo przynajmniej, dopóki nie posiadamy odpowiedniego prawodawstwa. Władze autonomiczne powinny tu wziąć inicjatywę i przedstawić Sejmowi do załatwienia cały szereg praw, dotyczących uregulowania biegu wody. — Pod tym względem, jako przykład, posłużyć mogą prawa przed kilku laty przyjęte przez Sejm węgierski, z tą tylko różnicą, że podczas gdy w Węgrzech chodziło wyłącznie o uregulowanie rzek w celach uniknięcia zalewów, u nas oprócz tego, swoją drogą bardzo ważnego względu, należałoby jeszcze wziąć na uwagę zużytkowanie tych spadów wód jako naturalnych motorów dla przyszłego przemysłu fabrycznego.

Przemysł fabryczny ma jednego rodzonnego brata, o którym u nas zwykle zapominają. — Powiedzieć nawet można, że są to bliźnięta — gdyż jeden bez drugiego nie zrobić nie może. Nazwisko tego brata jest handel. Dotychczas mówimy dość często o potrzebie rozwoju przemysłu — milczymy zaś uparcie o jego braciuzku. — Sąsiedzi nasi z poza Karpat zrozumieli doskonale to pokrewieństwo przemysłu z handlem. — Już kilkakrotnie w pismach peryodycznych miałem sposobność zwracać uwagę, jak mądrze sobie Węgrzy poczynają w celu rozwinięcia handlu. Akademia geograficzna w Peszcie, będąca właściwie wyższą szkołą handlową, oddaje pod tym względem ogromne usługi. Belgrad-Sofia-Jassy-Ateny-Salonika a nawet Konstantynopol posiadają już dziś bazyry handlowe węgierskie, za pomocą których młody przemysł węgierski zamierza zawojować targi zbytu na półwyspie Bałkańskim. A my?... my się spokojnie całej tej akcji przypatrujemy, bawimy się w akademickie polemiki i... w jubileusze! — Zaiste szlachetną jest myśl uczczenia ludzi krajowi zasłużonych — lecz ten, który kochał i cierpiał za miliony, gdyby w teraźniejszych, twardych warunkach naszego bytu ożył — pierwszyby odezwał się do nas: — „Zamiast wienca i pomników — zbudujcie pod moim nazwiskiem jedną... szkołę handlową, a lepiej się tem krajowi całemu zasłużycie.“*)

J. E.

Rozmaitości.

Towarzystwo eksportowe i importowe w Krakowie. Projekt statutu Towarzystwa tego określa w następujący sposób jego zadanie:

*) Szanowny autor pozwoli, że na ostatnią uwagę odpowiemy mu naprzód przysłowiem: „et haec facienda et illa non ommittenda“ — a powtóre faktem, że kraj, gmina m. Lwowa i lwowska Izba handlowa już się zobowiązały dać na szkołę handlową we Lwowie 15.000 zł. rocznie — a rząd wiedeński nie dotrzymuje danego przyrzeczenia — i mimo wstawionej w budżet kwoty, szkoły nie zakłada! (Przyp. Red.).

„Celem Towarzystwa jest: a) ułatwianie swym członkom zbytu ich produktów gospodarstwa rolnego i leśnego, produktów kopalnianych, oraz wytworów przemysłu rękodzielniczego i fabrycznego w kraju i zagranicą, wreszcie ułatwianie im zbytu dzieł sztuki po za granicami Galicji, jak niemniej pośredniczenie przy tym zbycie; b) ułatwianie członkom nabywania i sprowadzania pod jak najkorzystniejszymi warunkami takichże produktów, o ile ich ze źródeł krajowych nabyć nie można, z innych krajów koronnych monarchii austriacko-węgierskiej, wszelako wyłącznie od producentów i kupców narodowości słowiańskiej, i pośredniczenie przy tem; c) wogóle staranie się o zastąpienie w Galicji importu niesłowiańskiego importem ze źródeł czeskich, morawskich, śląskich i wogóle słowiańskich; d) ułatwienie swym członkom zaprowadzania u siebie postępów gospodarstw, lub też pewnych gałęzi gospodarstw, tudzież zakładów przemysłowych i fabrycznych, na wzór takichże gospodarstw i zakładów, po za granicami Galicji istniejących“.

„Towarzystwo dla osiągnięcia powyższych celów posługiwać się będzie następującymi środkami: a) podzieli się na odpowiednią ilość sekcji zawodowych; b) będzie zakładać i utrzymywać filie (z różnym lub ograniczonym zakresem działania) i agencje, oraz składy wzorów i próbek w odpowiednich miejscowościach tak w kraju, jak i zagranicą; c) będzie pośredniczyć między swymi członkami, a ich odbiorcami lub dostawcami w zawieraniu kontraktów kupna i dostawy; d) będzie utrzymywać biuro informacyjne; e) będzie ułatwiać krajowym producentom zbiorowe obsyłanie wystaw rolniczych i przemysłowych; f) będzie utrzymywać i rozsyłać odpowiednio uzdolnionych agentów handlowych; g) o ile środki pieniężne i stosunkowy rozwój odnośnej sekcji Towarzystwa na to pozwolą, Towarzystwo założy i utrzymywać będzie stałą wystawę sprzedażną dzieł sztuki tutejszo-krajowych artystów w mieście Przemyśle, a względnie także i w innych zakrajowych centrach handlu artystycznego; h) o ile w innych krajach koronnych istnieją lub później powstaną spółki lub towarzystwa, które czy to na mocy wyraźnych postanowień kontraktowych lub statutowych, czy to według ich widocznego działania mają za główny cel popieranie tamtejszo-krajowych słowiańskich producentów i firm, będzie Towarzystwo wchodziło z temi towarzystwami lub spółkami w stosunki i pod warunkiem wzajemności będzie popierało ich cele także w Galicji, bacząc jednak na to, aby na tem tutejszo-krajowa produkcja i przemysł nie cierpiał“.

Bazar przemysłu krajowego. Kraj nasz obfitujący w tak rozliczną ilość produkcji przemysłu domowego, nie zdobył sobie dotąd większego pola zbytu dla swoich wyrobów. — Kwestya podniesienia przemysłu była i jest nieustannym przedmiotem obrad Sejmu i krajowej komisji przemysłowej, ale wszelkie ofiary Sejmu i zabiegi tak komisji krajowej, jakoteż i jednostek chętnie oddanych przemysłowi krajowemu nie osiągną dodatniego celu, jeżeli publiczność sama nie zaopiekuje się tem, a przez zaspakajanie swoich potrzeb w krajowe wytwory, nie otworzy dla nich większego pola zbytu. Inne narody, jak Czesi i Węgrzy, zrozumieli dobrze swój własny interes, kupując w pierwszym rzędzie swoje własne wyroby; dlatego też stosunki ekonomiczne w tych krajach są nierównie lepsze, niż u nas w Galicji.

Ażeby temu zaradzić, bazyry krajowe żywieckiej fabryki sukna pp. Stefana Kossutha i Spółki we Lwowie, Krakowie i nowo utworzone w Czerniowcach, Stanisławowie i Nowym Sączu, skoncentrowały prawie cały nasz przemysł krajowy, aby dać sposobność szerszej publiczności, poznania naszych przelicznych wytworów, jak nasze sukna, płótna, bieliznę stołową, makaty bucackie, kilimy, meble, kosze, kufry, rzeźby, hafty, koronki, serdaki, które pod względem doboru i gustu w wykonaniu, jak i niskich cen nietylko, że nie ustępują obcym, ale mogą z nimi skutecznie konkurować. Dlatego też obywatelskim obowiązkiem naszym jest, wyroby te poznać i zbyć im zapewnić.

Miliony wychodzą z naszego kraju za granicę za wyroby obce; gdyby choć połowa tylko z tych milionów została w kraju, nietylko, że stworzyłaby dobrobyt dla najuboższej klasy, lecz spowodowałaby nawet znaczną obniżkę cen produkcji i dopomógłaby do eksportu za granicę. Z tych to powodów apelujemy do obywatelskiego poczucia publiczności naszej z uprzejmem zaleceniem, aby zaopatrywała potrzeby swoje w wspomnianych wyżej bazarach, a instytucje rządowe, krajowe i autonomiczne, które już w pewnej mierze to czynią, są tu dobrym i prawdziwie obywatelskim przykładem.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.